

VI edycja konkursu historycznego zakończona

Wiadomość z serwisu gok.dobrcz.info.

1 marca w ZS w Kotomierzu odbyła się VI edycja konkursu historycznego "Mój region, moja ojczyzna". Do konkursu przystąpiły drużyny młodzieżowe z ZS Dobrcz, Kotomierz, Borówno, Wudzyn.

Powołane jury oceniało prezentacje multimedialne, napisane testy, wykonane prace plastyczne, a w finale odpowiedzi na pytania z czterech kategorii. Najlepszymi okazała się młodzież z Kotomierz, która otrzymała 93,5 punktów zajmując I miejsce, II miejsce zajęło Borówno - 74 punkty, III miejsce przypadło egzekwo drużynie z Dobrcza i Wudzyna - 71 punktów. Dla wszystkich uczestników GOK ufundował nagrody i słodycze. Nad całością czuwała Pani Agnieszka Drożyńska, która była pomysłodawczynią tego konkursu.



Fragменты pokazów multimedialnych

Prezentacja uczniów szkoły w Borównie

Mieszkańcy Borówna czasie II wojny światowej.

* przed II wojną światową w Borównie mieszkali obok siebie Polacy i Niemcy

*po wybuchu wojny część ludności zaczęła opuszczać swoje domy, kierowali się w głąb Polski. W 1939 r. na terenie Augustowa, w pobliżu jeziora Borówno znajdowały się niemieckie okopy. Tam rozstrzelano bydgoszczan oraz pensjonariuszy zakładu psychiatrycznego w Świeciu. Mieszkańcy Borówna słyszeli pojedyncze strzały.

8w czasie II wojny światowej polskie gospodarstwa zostały przejęte przez Niemców z Rzeszy. Polacy byli zmuszeni do pracy u nowych właścicieli.

*Niemcy wywozili polską ludność do obozów.

Wspomnienie Lidii Wenda- Różewickiej z września 1939r.

*Wyjechaliśmy z Borówna żeby po miesiącu znowu tu wrócić. Kiedy 1 września wybuchła wojna i tata otrzymał powołanie do wojska, mama zdecydowała, że pojedziemy do Borówna i razem z wujkiem Willamem i babcia będziemy uciekać przed Niemcami do warszawy. Panowało bowiem przekonanie, że Niemcy nie dotrą do stolicy. Tragiczna to była ucieczka, jechaliśmy drabiniastym wozem, którym zwoziło się snopki zboża z pola do stodoły. Na wozie piętrzyły się pierzyny, jakieś tobołki i garnki do gotowania. Wóz ciągnęły dwa konie i powoził wujek William. Babcia siedziała majestatycznie na środku tego długiego wehikułu, jak zwykle poważna. Znosiła podróż ze stoickim spokojem. Mama, moja siostra Janka, mój brat Włodek i ja szliśmy przeważnie za wozem, żeby ulżyć koniom. Drogi pełne były podobnych do nas uciekinierów i wojska. Nad zatłoczonymi szosami krążyły niemieckie samoloty. Piloci zniżali lot i karabinami maszynowymi strzelali do bezbronnej ludności. Przydrożne rowy zasłane były zwłokami ludzi i koni. W tamtym roku we wrześniu panowała słoneczna, ciepła pogoda. Powodowało to szybki rozkład zwłok, których nie miał kto grzebać. Widoki były makabryczne, a ucieczka nasza bardzo niebezpieczna. Po trzech tygodniach pielgrzymki i docierających wieściach o tym, że Niemcy zajmują ciągle nowe obszary Polski, zdecydowaliśmy się zawrócić. Dotarliśmy do Borówna w nocy.

Zamordowani mieszkańcy Borówna:

*Tadeusz Bohocki

*Ignacy Gilewski

*Edward Kupczyk

*Józef Fijałkowski

*Edward Bielarz

Pod koniec wojny Niemcy, tuż przed nadejściem frontu wschodniego, wykopali i spalili część ciał Polaków zamordowanych na początku wojny. Po zakończeniu wojny w 1947 r. okoliczni Niemcy, którzy nie opuścili Polski, byli zmuszani do wykopywania polskich ciał pochowanych nad jeziorem.

Prezentacja uczniów Zespołu Szkół w Kotomierzu

Mieszkańcy Kotomierza podczas II wojny światowej.

Właścicielem Kotomierza przed wojną był von Klahr, stąd nazwa miejscowości- Klahrheim. Zarządca majątku był wtedy Walter Otto. W Kotomierzu mieszkali zarówno Niemcy jak i Polacy. W 1876 roku powstała szkoła, w której uczyło się początkowo 57 katolików i 38 ewangelików, ale w 1903 proporcje zmieniły się na korzyść katolików 133 do 29.

Gmina Dobrcz

Według naszych obliczeń około roku 1919 w Kotomierzu uczyło się 311 uczniów, przyjmując średnio sześcioro dzieci na rodzinę w naszej miejscowości żyło wtedy około 600 osób. W latach 1935-38 odbyły się przesiedlenia Polaków z małopolski na tereny naszej gminy. Do Sienna wprowadziło się około 20 rodzin, co daje nawet 200 osób. Na podstawie tych obliczeń oszacowaliśmy liczbę mieszkańców Kotomierza na około 800-900 osób, z czego 45% to Niemcy. W chwili wybuchu wojny wzrosło napięcie pomiędzy Polakami a Niemcami, w wyniku czego zastrzelony został ksiądz parafii Friedrich Just.

Polacy uciekali przed armią niemiecką w kierunku Inowrocławia i Kruszwicy, ale zostali zmuszeni do powrotu. Z Kotomierza i okolic do Armii Polskiej zostało powołanych kilkunastu żołnierzy, między innymi Maćkowski Cezary, który był pilotem i zginął w bitwie o Anglię.

Majątki ziemskie przejęli Niemcy:

*Kotomierz - 19 gospodarstw

*Sienna 35 gospodarstw

*Trzebień 16 gospodarstw

*Pyszczyń 1 gospodarstwo,

A Polaków zatrudniano jako parobków. Przesiedleni wcześniej z Małopolski zostali zmuszeni do powrotu na rodzinne ziemie.

Niemcy rozstrzelali między innymi:

Bona Władysław

Jańczak Stanisław

Rąbowicz.

Do obozów koncentracyjnych, głównie tego w Potulicach wywieziono:

Fokciński Władysław

Morgański Władysław

Morgański Edward

Kitowski Edward

Jankowski Walenty

Sikora Piotr

Gałata Stanisław

Dąbrowski Antoni i inni.

Mimo prześladowań Polacy nie poddali się. 10 listopada 1943 roku na stacji kolejowej w Kotomierzu nieznanemu polskiemu oddziałowi partyzanckiemu doprowadził do zderzenia niemieckiego pociągu towarowego z transportem wojskowym, który w wyniku katastrofy zapalił się. Zimą 1944-45 Niemcy rozpoczęli ewakuację na północ w kierunku Gdańska. Gdy wkroczyła Armia Czerwona i rozpoczęły się walki, w szkole w Kotomierzu utworzono szpital polowy.

Po zakończeniu wojny liczba ludności zmniejszyła się przynajmniej o połowę

- Wyemigrowali Niemcy około 300 osób
- Zginęła część Polaków około 80 osób

Przesiedleni pod Kraków wrócili na swoje gospodarstwa, co zwiększyło liczbę mieszkańców

Gdy szkoła w Kotomierzu została ponownie otwarta naukę podjęło 197 uczniów.

Wg spisu ludności z roku 1945 na terenie gminy mieszkało ok. 5300 mieszkańców. Jeżeli przyjmiemy, że kotomierzanie podobnie jak dziś, stanowili 105 mieszkańców gminy, to mogło ich być ok. 500. potwierdza to kronik szkolna, która określa liczbę mieszkańców gromady Kotomierz na 510 osób.

Prezentacja uczniów z Dobrcza

Mieszkańcy Dobrcza w czasie II wojny światowej.

Jan Tobolewski

W dniu wybuchu wojny pan Jan miał 6 lat. Mieszkał wraz z rodzicami i siostrą Kazimierą w centrum Dobrcza, tuż przy skrzyżowaniu drogi w kierunku Sienna nieopodal kościoła parafialnego (obecnie ulica długa).

Ojciec - Józef Tobolewski - był miejscowym kowalem, prowadzącym gospodarstwo rolne na ziemi odkupionej z majątku w Paulinach, gdzie właścicielem był Niemiec o nazwisku Hugo Hinrichsen. Dziadek pana Jana, też Jan, pracował przy budowie mostu kolejowego w Toruniu i za zarobione w ten sposób pieniądze kupił gospodarstwo w Dobrczu. Sąsiadami z przeciwka byli także Niemcy - Blenk - obecnie w tym domu mieszkają państwo Wygoda. Przerażeniu wojną mieszkańcy Dobrcza i okolicznych wsi pakowali dobytek na wozy i uciekali przed zbliżającymi się niemieckimi żołnierzami w kierunku Warszawy. Już w Osielsku zmuszeni byli ukrywać się w lesie przed ostrzałem, z samolotów. Do domów wrócili po około trzech tygodniach. Niestety zastali swoje gospodarstwa ograbione z inwentarza. Wielu mieszkańców wsi było internowanych, a ci którzy mieli jakiegokolwiek zatargi z miejscowymi Niemcami zostali rozstrzelani. najczęściej zabierano ludzi z domów nocą, pozwalano im na zabranie tylko najpotrzebniejszych rzeczy. Trafiali do więzienia w Koronowie, do Potulic lub na Gestapo w Bydgoszczy. Wielu wywieziono za Wisłę w okolice Solca Kujawskiego, gdzie zostali rozstrzelani. Pan Jan wspomina, że jeszcze przed wojną w Dobrczu mieszkała żydowska rodzina, która prowadziła sklep. Obecnie znajduje się tam także sklep, prowadzony przez panią Marzenę Kaszubowską. Niestety nikt nie wie co się stało z tą rodziną, ślad po niej zaginął.

Ojciec pana Jana w 1941 r. objął posadę kowala w majątku w Strzelcach Górnych. Pracował tam i mieszkał razem z rodziną aż do zakończenia wojny. Pan Jan uczęszczał wówczas do szkoły dla dzieci polskich w Aleksandrowie, gdzie nauczycielem był Piechota. Nauka w szkole w czasie okupacji odbywała się w języku niemieckim. Proboszczem parafii w Dobrczu był ksiądz Franciszek Jaruszewski, dziekan fordoński. Po wybuchu II wojny światowej został w Dobrczu i tu pracował do końca swojego życia. Zmarł 25 listopada 1944. Spoczął na cmentarzu w Osielsku - swojej dawnej parafii. Po śmierci księdza kanonika Jaruszewskiego zarząd parafii spoczął na ks. Dziekanie Marcelim Piechowskim proboszczu wudzyńskim. Następnie bardzo krótko, administratorem parafii był ks. Edmund Kamiński. Zarządzał nią do lipca 1945 r. nabożeństwo musiało odbywać się w języku niemieckim a od 1942 r. nakazano także spowiedzi w języku okupanta.

Straż Pożarna została rozwiązana przez Niemców, a sprzęt i węże rozkradzione. Znajdująca się w remizie motopompę i wóz do przewożenia poważnie uszkodzono. Prezes Straży y Tadeusz Bochocki, pełniący również funkcję sołtysa w Borównie, został aresztowany i wywieziony do Mauthausen, gdzie zmarł. Funkcję wójta pełnił Niemiec Hugo Hinrichsen - właściciel majątku w Paulinach.

Polacy pracowali przede wszystkim u Niemców w gospodarstwach rolnych oraz w Bożenkowie w szkółce leśnej. W Dobrczu był rzeźnik, sklep mięsny prowadzony przez Bojomira Bartkiewicza. Akuszerką była pani Marta Niedzielska. Od godziny 22 była tak zwana godzina policyjna i nie można było się poruszać po wsi. Zakazano także organizowania uroczystości, spotkań towarzyskich. Najbezpieczniej było poruszać się drogami leśnymi, polnymi, mniej uczęszczanymi.

Wujek pana Jana, czyli jego ojca brat, był nauczycielem języka polskiego w Niemczech. Tuż przed wybuchem wojny przebywał wraz z żoną i dziećmi na wakacjach w Dobrczu. Nie wrócili więc już do Niemiec tylko zamieszkali razem z rodziną. Potem został zatrudniony jako tłumacz na lotnisku w Bydgoszczy. Musiał podpisać dokument w którym zobowiązywał się że nie oddali się miejsca zamieszkania. Obowiązywał go tajemnica służbowa. Trzy dni przed wyzwoleniem Bydgoszczy przez Związek Radziecki został podstępnie aresztowany przez policję niemiecką i nigdy już do domu nie wrócił.

Wywiezieni do robót w Niemczech w czerwcu 1940 r.:

-rodzina Serówki i Dobrowolskiego z Dobrcza, Szefflerów.

Zamordowani przez Niemców:

Alfons Kawczyński

Stanisław Detlaf

Janina Koszucka

Marta Niedzielska

Michał Tobolewski

Gmina Dobrcz

Rodziny wysiedlone i osadzone w obozie w Potulicach:

Szefler Alfons

Wejna Konrad

Czajkowski Edmund

Sumińska Joanna

Grzędzińska Zofia.

O wielu mieszkańcach Dobrcza i gminy nie ma wieści do dnia dzisiejszego, nieznane jest także miejsce ich pochówku.